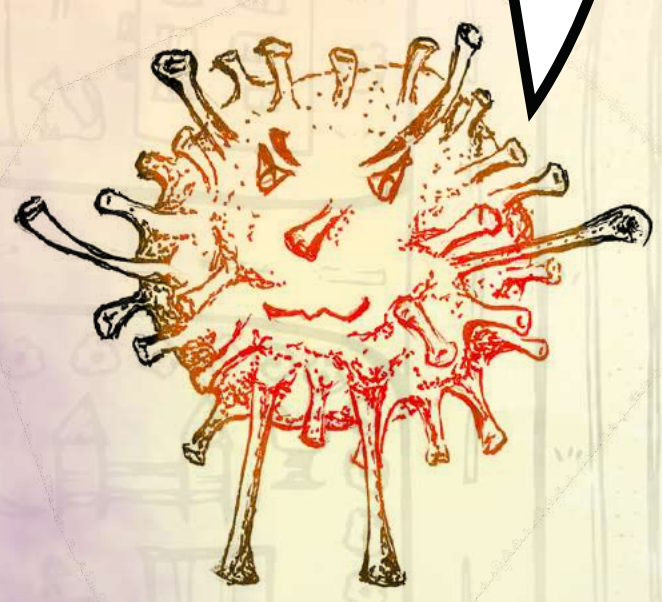


JOANNA SIERADZAN





Tekst i ilustracje:
Asia Sieradzan



dla Seweryna

Wstawał ranek
i słońce wyciągało długie,
leniwe promienie witając
zakamarki dziecięcego pokoju
w jednej z typowych miejskich
kamienic.

Mały smok otworzył najpierw lewe oko, przeciągnął się i spojrzał za okno, na dziwnie puste podwórko, piaskownicę, huśtawki.

Być może już się domyślacie – bycie człowiekiem, a dokładnie małym chłopcem wcale nie przeszkadza w byciu smokiem. Kto wie, może nawet pomaga?

– Na rower! – wykrzyknął, jakby było to równie pewne jak wstający poranek – smok lubią skakać i biegać! – a nie trzeba dodawać, że słoneczne dni przedwiośnia szczególnie do tego zachęcają.

Przez drzwi do pokoju zajrzała mama – cześć smoczku! Wiesz, jeszcze musimy zostać w domu... – zawiesiła głos patrząc czule na synka.


– Ale ja lubię rower... – smok się nachmurzył, a z jego nozdrzy zaczęły wydobywać się ciche pomruki i kłęby pary wodnej. (Bo nie wiem czy wiecie, ale smok ten w gniewie ział lodem, nie ogniem, jak jego smocza mama i większość innych smoków.)

– Widzę, że się nachmurzyłeś. Wiem, że lubisz spacerować i chciałbyś pójść na rower... Pamiętaj jak opowiadałam Ci dlaczego tak się dzieje, o wirusie? Powinniśmy zostawać w domach, abyśmy wszyscy byli zdrowi i bezpieczni.

– A czemu? – zapytał smoczek, a było to zakłęcie otwierające drzwi do wszystkich odpowiedzi.

Mama usiadła obok niego na łóżku, przeczesła włosy zmierzwiłe przez senne przygody i zaczęła opowiadać.





– Wyobraź sobie
takie małe drobinki, malusieńkie,
tak małe, że nie można ich zobaczyć.
Latają w powietrzu, a najbardziej uwielbiają skoki
między ludźmi, no i... smokami.

To wirusy, małe cząsteczki, które powodują choroby.
To, że się czujemy źle, mamy gorączkę i brak nam siły - nawet do
zabawy! Wiesz synku, teraz na świecie panuje naprawdę wredny
wirus. Groźny dla zdrowia i szybko przemieszczający się między
krajami. Porusza się tylko dzięki nam, ludziom, na naszych rękach
i ubraniach, ale jeśli jesteśmy w domu, on także nie ma możliwości
przechodzenia z miejsca na miejsce. Niestety jest już w wielu miejscach,
wielu ludzi zachorowało, a jeszcze wielu może przez niego ucierpieć.

– Smoki nigdy nie cierpią – powiedział poważnie chłopiec.

– Chciałabym, żeby tak było – odpowiedziała mama
uśmiechając się delikatnie, choć być może ktoś uznałby,
że także trochę smutno – ale wiesz jest prosty sposób,
aby zrobić wirusowi psikusa. Trzeba przeszkodzić mu
w przemieszczaniu się i...

– I niech sobie leci na Księżyc! – wykrzyknął
smoczek.

– Tak, to byłby dobry pomysł. Na Księżycu, chyba nikomu by nie zaszkodził
– zaśmiała się mama. – Ale wiesz, tu na Ziemi też możemy coś zrobić.
Zdradzę Ci tajemnicę – pochyliła się do chłopca z przebiegłą miną – wirus boi
się szczególnie dwóch rzeczy, czystych rąk i.... samotności.

To zupełnie tak jak ja – pomyślał smoczek – ja też nie lubię być długo sam.

A mama mówiła dalej:

– Wirus łatwo przenosi się na innych ludzi, gdy się z nimi spotykamy, wtedy
jest go coraz więcej i więcej. Najchętniej zaraża osoby starsze, lub z obniżoną
odpornością, ale każdy może go przenosić, nawet taki silny smok jak Ty.
Dlatego właśnie zostajemy teraz w domu.



– E tam! Możemy z nim walczyć! – mały smok przybrał groźną minę.

– Tak, to prawda! – uśmiechnęła się mama.

– Ale robimy to w specjalny sposób. My smoki mamy grubą skórę, która chroni nas od niebezpieczeństw, prawda?

– Tak! Smoki nie chcą by atakowała je choroba.

– A wiesz, że maseczki i rękawiczki też są jak taka gruba skóra? Chronią nas gdy musimy wyjść z domu, ale tylko wtedy, kiedy to naprawdę konieczne, np. zrobić zakupy. Naszą grubą skórę i odporność wzmacnia też zdrowe jedzenie, warzywa, twoje ulubione pomidory i owoce.

– Mamo, a co jeśli my poczujemy się samotni?

– Wtedy możemy zrobić kilka innych rzeczy. Chcesz wiedzieć jakich? – smocza mama uśmiechnęła się zawadiacko. – Opracujmy plan! Na początku przyda nam się poranna porcja dobrej energii i pozytywnych wibracji. Czy jest coś, co wzbudza pozytywne wibracje lepiej niż wieceelka dawka gilgotania? – w tym momencie smocza mama zaczęła smoczka tarmosić, łaskotać i całować, a cały dom oprócz słońca rozświetlił jasny, dziecięcy śmiech.



Gdy troszkę się uspokoili mama zapytała.

– Czy masz ochotę wysłać w świat cząstkę tej gilgotliwej, dobrej energii?

– Yhy – powiedział smoczek łapiąc oddech, a jego oczy rozbłysły.

– Wiesz, teraz ludzie i oczywiście smoki (dodała szybko mama) bardzo sobie pomagają. Dzielą się ze sobą jedzeniem, robią nawzajem zakupy, a nawet pozwalają innym zamieszkać w mieszkaniach których nie używają. A w dodatku my smoki mamy w sobie takie magiczne moce, że potrafimy przesyłać sobie dobrą energię nawet jeśli jesteśmy daleko od siebie, na przykład przez internet, lub dzwoniąc do siebie. Mama puściła do chłopca oko. – Potrafimy śpiewać, opowiadać historie, tańczyć i rysować i marzyć i... uśmiechać się.

– I gilgotać - dodał smoczek z figlarną miną szykując się do skoku. Zatrzymał się jednak i dodał:

– Może zrobimy komuś zakupy?

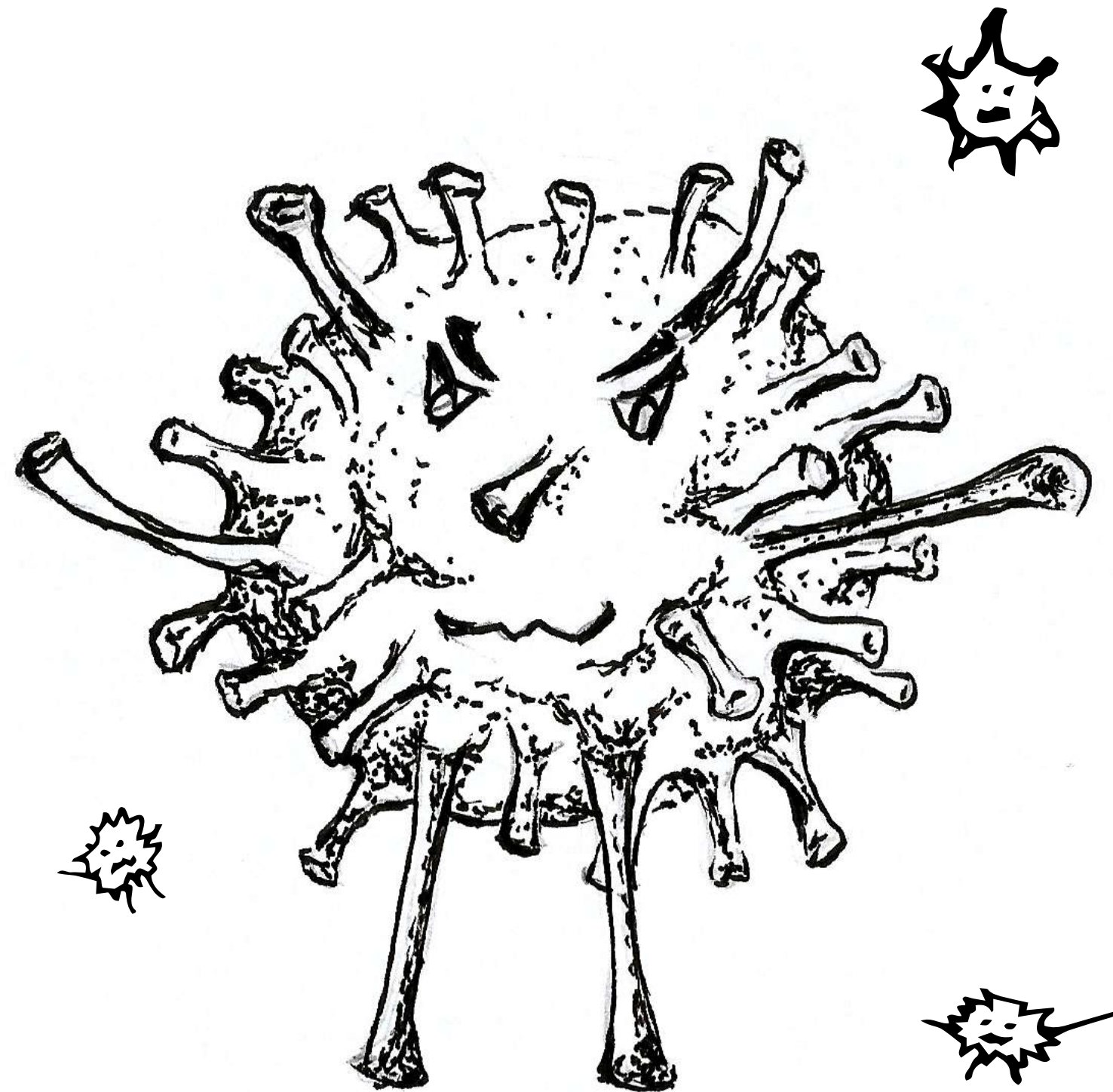
– Dobry pomysł, nasza sąsiadka ostatnio gorzej się czuła, ja zrobię zakupy, a Ty może coś dla niej narysujesz? Ale na początek – solidna porcja.... gilgotek-łaskotek! Wykrzyknęła ze śmiechem smocza mama ruszając w stronę synka.

Smoczek jednak odsunął się, mierząc ją pełnym powagi wzrokiem. – Mama, no hej, mamy tyle do zrobienia. Zaczynajmy!

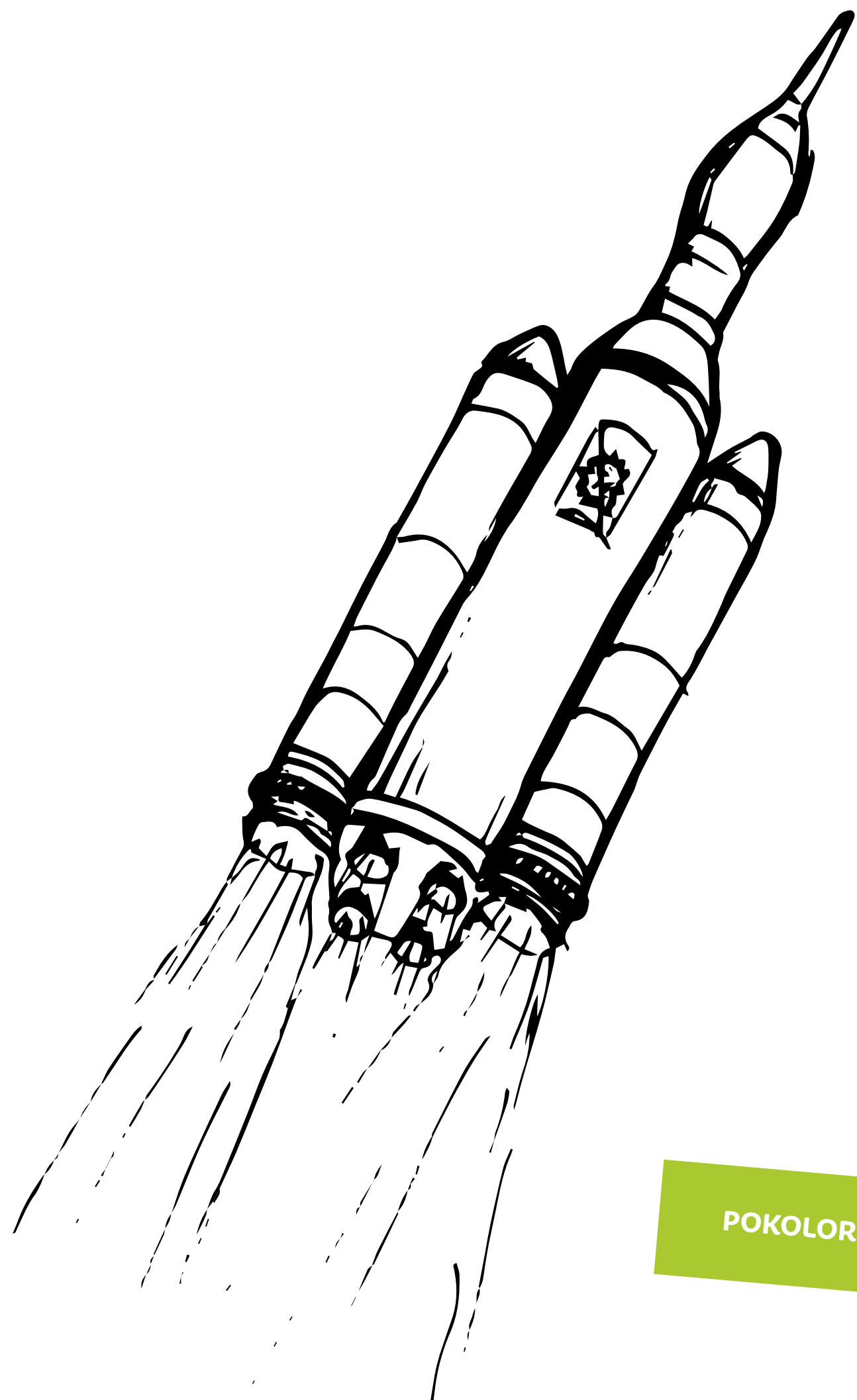
Koniec.



POKOLORUJ MNIE!



POKOLORUJ MNIE!



POKOLORUJ MNIE!



POKOLORUJ MNIE!



POKOLORUJ MNIE!



Dziękuję, że czytasz

asia.sieradzan@gmail.com

FB: @AsiaSieradzan.SiaSieDesign

Ten utwór jest dostępny na licencji: Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 3.0 Polska
<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/deed.pl>